Nr. 61. We Lwowie Środa dnia 2. Marca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Podejrzane chmurki na Wschodzie europejskim.

**Lwów** 1. marca.

W dziwnej — jakby grobowej — ciszy utonęły wszystkie projekty wielkich reform Turcji, zamierzanych przez mocarstwa, gwoli stworzenia w państwie kor.nu jakichś znośniejszych stosunków bytu dla różnojęzycznych i różnowyznaniowych narodów, berłu absolutnemu padyszacha podległych. Nasamprzód pono wojna grecko-turecka, wywołana powstaniem na Krecie, a potem ów nierozwiązalny prawie chaos stosunków na tej wyspie sprawiły, że po ustawicznem, poprzedniem wentylowaniu sprawy zreformowania Turcji, od dłuższego czasu zapanowało w tej mierze zupełne milczenie. Akcja Europy, zrazu tyle zapowiadająca i na pozór tak ładnie rozpoczęta, utknęła na kompletnym zastoju. Mocarstwa poszczególne zdobywają się co najwyżej na obronę lub rewindykację praw swoich poddanych i swoich funkcjonarjuszów, jeśli któremu z nich gospodarka baszowska dotkliwą krzywdę wyrządziła. I właśnie wypadki tego rodzaju, w których — co prawda — to lub tamto interesowane państwo nie zwykło skąpić energji, prowadzą wprost do smutnej konkluzji, w jakiem to bezpieczeństwie mienia, życia i wolności osobistej żyć muszą poddani tureccy, którzy nie mają nad sobą potężnej opieki zagranicznej... Wymowną tego ilustracją są wypadki w Macedonji, na tle których rozwinęła się od kilku tygodni żwawa i z rozgoryczeniem obustronnem prowadzona polemika pomiędzy prasą turecką a bułgarską. Dotyczący rzeczonych wypadków memorjał bułgarski, przesłany Porcie, zawiera wprost przerażające szczegóły o wybrykach, a nawet okrucieństwach, przez władze tureckie w Macedonji systematycznie spełnianych... Ze strony Turcji wszystkim tym opisom bądź gołosłownie zaprzeczono, bądź usiłowano je złagodzić, przedstawiając jako następstwa wiarołomnych i zdradzieckich machinacyj ludności bułgarskiej w Macedonji. Równocześnie rozległe zarządzenia wojskowe Porty na granicy macedońsko-bułgarskiej dowodzą, że Turcja przygotowuje się na poważne w tych stronach wypadki, gdzie uważa swe panowanie jako zagrożone, nietylko skutkiem powszechnego rozgoryczenia wśród ludności bułgarskiej, ale także skutkiem oczekiwanej, a może nawet już rozpoczętej z zewnątrz akcji.

Tymi właśnie dniami doniesiono do *Köln. Ztg* ze Stambułu, że Europa stoi w przededniu nowej akcji rosyjskiej, przeciw Turcji naturalnie zmierzonej. Mianowicie owa świeżo poruszona kwestja ponownego złączenia Bułgarów schyzmatyckich z patrjarchatem ma pono na celu, aby grecko-prawosławną organizację cerkiewną oddać w całości pod wpływ dyplomacji rosyjskiej. Bułgarja zgodziłaby się na to, gdyby jej zapewniono kilka nowych biskupstw, tak, żeby razem dwanaście diecezyj posiadała, co stałoby się równoznaczne z wydaniem Macedonji w duchowy zabór Bułgarji. Owóż Rosja popiera te żądania bułgarskie, a równocześnie wspomniany w wstępu memorjał rządu sofijskiego w sprawie okrucieństw tureckich w wilajecie Kossowe...

Prawdziwości tych szczegółów niepodobna na razie stwierdzić, lecz gdyby tak było w istocie, to z tych robót rosyjskich „na własną rękę", mogą łatwo powstać groźne zawikłania, które mogłyby o tyle okazać się groźniejszemi, że od niejakiego czasu z różnych stron przebąkują, iż wiadome porozumienie Rosji z Austro-Węgrami pod względem Wschodu europejskiego, już nie istnieje... Wiadoma przecie rzecz, iż głównie takiemu porozumieniu przypisywać można bierną postawę państewek bałkańskich w czasie kampanji grecko-tureckiej i zlokalizowanie pożaru wojennego. Na niem też, opierano nadzieję, że nawet w razie rozbicia się koncertu mocarstw, na półwyspie bałkańskim panować będzie przykładny spokój. Tymczasem obecnie przycichło zupełnie o jakichś wspólnych krokach Rosji i Austro-Węgier na Wschodzie — natomiast prasa rosyjska odzywa się coraz częściej z twierdzeniem, że pomiędzy oboma temi państwami istnieją jednak pewne różnice, które nie mogą bez następstw pozostać...

Jakkolwiek wspólna czynność mocarstw na Wschodzie przyniosła do tej pory skromne jeno owoce, to jednak niepodobna jej odmówić zasługi, że często przeszkodziła wielkim i niebezpiecznym konfliktom. Oprócz tego napawała zawsze Europę błogą nadzieją, że przecież uda się jej stworzyć w Turcji lepsze jakieś stosunki, bez naruszenia egzystencji tego państwa. Z chwilą jednak, gdy akcja separastyczna któregokolwiek państwa zajmie miejsce zbiorowych usiłowań Europy w tej mierze, położenie rzeczy na Wschodzie stanie się nader niebezpiecznem nietylko dla samej Turcji, ale — co gorsza — dla powszechnego pokoju.

## Towarzystwo kredytowe ziemskie.

**Lwów** 1. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono przeznaczyć z funduszów tow 4000 zł. na restaurację Wawelu, poczem na wniosek p. Włodz. Gniewosza uchwalono wybrać komitet z 15 członków, któryby się zajął sprawą wysłania imieniem szlachty galicyjskiej deputacji do cesarza z wyrazami hołdu. Następnie wybrano do rady nadzorczej jako członka p. Czesława Lekczyńskiego, a jako zastępcę p. Juljusza Kozickiego. Na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez Mieczysława Borkowskiego, przyznano członkom dyrekcji i rady nadzorczej następujące dodatki osobiste: prezesowi dyrekcji p. Kraińskiemu 2000 zł. rocznie, wicepr. St. Gniewoszowi 2000 zł. (zamiast dotychczas pobieranych 1000 zł.), trzem urzędującym dyrektorom po 1000 zł. (zamiast dotychczasowych 500 zł.), prezesowi rady nadzorczej 1500 zł. (zamiast 1000 zł.), a każdemu członkowi rady nadzorczej po 200 zł. rocznie. Dodatki te liczą się od 1. stycznia 1898.

Dr. Paszkowski imieniem komisji rewizyjnej przedstawił wnioski w sprawie podatku rentowego od kuponów listów zastawnych towarzystwa. Komisja proponuje powzięcie uchwały, iż towarzystwo kredytowe **nie przyjmuje** na siebie obowiązku opłacania z własnych funduszów podatku rentowego od kuponów. Propozycję swą motywuje komisja tem, iż podatek ten, wynoszący 1½%, jest dla właścicieli listów nieznacznem obciążeniem, gdyby zaś towarzystwo wzięło na siebie obowiązek opłacania go, musiałoby płacić rocznie 64.000 zł. i chyba potrzebaby zaprowadzić dodatek na administrację, co byłoby dotkliwem obciążeniem rolników, walczących i tak z trudnymi warunkami egzystencji. Nadto ma komisja nadzieję, że rząd poprze akcję, wdrożoną przez instytucje hipoteczne, a zmierzającą do zupełnego uwolnienia listów zastawnych tych instytucyj od podatku rentowego. Zgromadzenie bez dyskusji przyjęło proponowaną przez komisję uchwałę.

Następnie uchwalono powiększyć liczbę członków komitetu, który ma się zająć wysłaniem deputacji do cesarza z 15 na 20. Del. Nowosielecki wniósł, aby powiększyć ten komitet jeszcze o jednego członka i aby tym członkiem był ks. Adam Sapieha. Uchwalono. Skład komitetu całego jest następujący: Adam Sapieha, Kraiński, Gniewosz Stanisław, Gniewosz Włodzimierz, Męciński, Poniński Kalikst, Szeptycki Jan, Borkowski Jerzy, Moysa, Łoś August, Żurowski Teofil, Kozłowski Włodzimierz, Dzieduszycki Klemens, Konopka Jan, Rey Mieczysław, Tarnowski Zdzisław, Dydyński Marjan, Romer Gustaw, Niedzielski, Puzyna Juljan, Stadnicki Jan.

Do komisji rewizyjnej na rok bieżący weszli pp. Męciński, Paszkowski Franciszek, Żurowski, Borkowski Jerzy, Gniewosz Włodzimierz, Moysa Stefan i Czecz. Nakoniec del. Nowosielecki postawił wniosek, aby wyraźniej określono zasady i podstawy szacowania lasów. Wniosek ten stosownie do życzenia p. Nowosieleckiego odesłano do komisji rewizyjnej, która go zbada. O godzinie 1. przewodniczący zamknął obrady.

Na tem doroczne obrady zakończono.

## Galicyjskie towarzystwo gospodarskie.

**Lwów** 1. marca.

Jutro rozpoczynają się we Lwowie posiedzenia rady ogólnej galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego. Komitet towarzystwa wypracował już obszerne sprawozdanie, które daje dokładny pogląd na akcję komitetu na wszystkich polach, na których miał poruczoną pracę.

Z działu naukowego i statystyki, daje nam sprawozdanie szczegóły o rozwoju szkoły chmielarskiej w Starem Siole, szkoły ogrodniczej we Lwowie i zaznacza ich pomyślny rozwój. Egzamina odbyte w tych szkołach dały bardzo dobre rezultaty i wykształciły fachowych chmielarzy i ogrodników. W Starem Siole oprócz nauki uprawy chmielu czterech uczniów pobierało naukę rymarstwa, trzech koszykarstwa, a jeden kołodziejstwa i we wszystkich tych rzemiosłach znaczne porobili postępy. Na rok 1897/98 zgłosiło się dziesięciu uczniów, z których ośmiu pobiera stypendja bądź rządowe, bądź nadane przez komitet towarzystwa.

Wędrowne wykłady rolnictwa i rybactwa, na które otrzymał komitet subwencję w kwocie 7050 zł., odbywały się w ubiegłym roku w przyśpieszonym tempie i pomyślne również wydały rezultaty. Lustracyj gospodarstw włościańskich dokonano w 292 gminach, rozłożonych w dwudziestu powiatach wschodniej i zachodniej części kraju. Równocześnie z lustracją lustratorowie urządzali wykłady i pouczenia, z których korzystało 17.968 słuchaczy. Urządzono: trzy kursa mleczarskie pod kierunkiem p. Biedronia w Firlejówce, Piadykach i Starem Siole; jeden dwutygodniowy kurs pszczelniczo-ogrodniczy we Lwowie, z którego korzystało ośmnastu słuchaczów; jeden miesięczny kurs pszczelniczy w Ostrowie pod Przemyślem; jeden pięciodniowy kurs we Lwowie o gospodarstwie stawowem, w którym wzięło udział dziewiętnastu słuchaczy. Nadto zajął się komitet urządzeniem dziesięcio-miesięcznego kursu dla kandydatów na dozorców gospodarstwa stawowego, wyrobiwszy dla nich praktykę i umieszczenie w zakładzie skarbu zatorskiego. Umieszczono tam czterech stypendystów.

Wykłady wędrowne o uprawie i wyprawie lnu i konopi odbyły się w 43 gminach w powiatach bobreckim, rohatyńskim i przemyślańskim. Wykładał p. Jan Górski, instruktor krajowej szkoły w Gródku. Z wykładów tych korzystało przeszło 1000 słuchaczów.

Pragnąc wykształcić nową siłę, któraby kursami pszczelniczo-ogrodniczemi mogła kierować po za Lwowem w różnych stronach kraju wysłał komitet ks. Antoniego Głodzińskiego prof. seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu na kurs ogrodniczo-sadowniczy do Klosterneuburga. Ks. Głodziński wróciwszy, złożył szczegółowe sprawozdanie i opracował już program kursów prowincjonalnych sadowniczo-ogrodniczych. Pierwszy odbędzie się wkrótce w Tarnopolu.

Kursów weterynarji i kucia koni odbyło się cztery: w Niżankowicach, Błudnikach, Haliczu i Jezupolu.

Dalej udzielał komitet subwencji dla pism fachowych i starał się o wydawnictwo podręczników gospodarskich.

Czynności komitetu w zakresie produkcji roślin były bardzo ożywione. Na zakupno nasion lnu, konopi, łubinu, pastewnych i t. p. rozdzielono 3300 zł.

Czynności w zakresie chowu bydła, owiec i nierogacizny przedstawiają się bardzo pomyślnie. Chów bydła na wielkiej własności widocznie w kraju się podnosi.

Z końcem r. 1897 było obór zarodowych 19, a mianowicie pełnej krwi Simenthal 13, oldenburska 1, krajowych 5. Oborę gminną ½ krwi Simenthal założono w r. z. w Bełzcu pod Złoczowem. Jest to już szósta z rzędu od r. 1892. Obory te są stanowczo najdodatniejszą częścią działalności komitetu na polu podniesienia chowu bydła włościańskiego. Stacyj subwencyjnych było w r. z. 180. Wystaw przeglądowych odbyło się 20; przedstawiono na nich 3.956 sztuk, nagrodzono 845 sztuk; wydano na nagrody 8.228 zł. Gnojarnie wzorowe założono w 4 gminach.

Bydła rozpłodowego zakupiono w r. z. w kraju dla obór pełnej krwi 4 buhaje i 11 jałowic, dla obór pół krwi 13 buhajów pełnej krwi. Za granicą zakupiono 30 sztuk, a mianowicie w Szwajcarji 10 buhajów i 2 jałowice cielne, w Badeńskiem zaś 5 buhajów, 8 jałówek cielnych dla obory zarodowej i 5 młodszych dla prywatnych hodowców.

Niemniej starał się komitet o podniesienie hodowli trzody chlewnej. W r. z. założono nowych chlewni zarodowych 47, uzupełniono 11; liczba chlewni wzrosła do pokaźnej cyfry 132.

Chcąc zapobiedz zanikaniu świń krajowych postanowił komitet przy pomocy subwencyj rządowych i krajowych założyć kilka chlewni zarodowych ze świń krajowych. Tym sposobem utrzyma się rzeczywisty stan świń pół krwi, które się cieszą u nas wielkim popytem i jako tak nazwany towar na szynki są krociami z Galicji za granicę (przeważnie do Wiednia i Czech) wysyłane.

Owczarni zarodowych było w r. z. 19.

Bardzo energiczną akcję rozwinął komitet w dziedzinie hodowli koni, o czem już nieraz mieliśmy sposobność pisać. Uchwalono założyć dwie subwencjonowane stadniny zarodowe koni huculskich i żmudzkich. O pierwszą zgłosił się p. St. Wysocki, o drugą ks. Witold Czartoryski, a komitet na przedstawienie sekcji chowu koni obie te stadniny odnośnym panom zatwierdził. Pierwsza już weszła w życie, druga wejdzie w b. r.

Ogółem na podniesienie chowu bydła otrzymał komitet subwencję w kwocie 53.310 zł. 73 ct., wydał zaś 54.821 zł. 65 ct., tak, że pozostał z końcem r. 1897 niedobór w kwocie 1510 zł. 92 ct.

Oddziałów liczyło w r. z. towarzystwo 25. Nowe powstały w pow. drohobyckim i kamioneckim. Członków liczyło tow. 1694, przybyło zatem w porównaniu do roku przeszłego 94 członków.

Ogólna suma wszystkich w r. 1897 otrzymanych subwencyj wynosiła 86.566 zł. 66 ct.

Ruch kasowy w gotówce wraz z zapasami z roku przeszłego wynosił 182.553 zł. 30 ct. i tyleż w rozchodzie wraz z rentą kasową tj. łącznie 365.106 zł. 60 ct. naprzeciw 220.158 zł. 36 ct. w roku zeszłym. Prócz tego rzeczywistego obrotu kasowego wynoszą wyrównane w ciągu roku rachunki przedpłat i zaliczek, które przez kasę przeszły, w przychodzie kwotę 67.078 zł. 23 ct. tyleż w rozchodzie, czyli łącznie 134.156 zł. 46 ct. Ogólny zatem obrót kasowy w 1897 r. wynosił kwotę 499.263 zł. 6 ct. naprzeciw 406.975 zł. 98 ct. w roku zeszłym.

W końcu zestawia sprawozdanie wykonanie uchwał, powziętych w roku zeszłym przez ogólną radę.

W sprawie ugody austro-węgierskiej wystosowano pismo do koła polskiego w Wiedniu przypominające wszystkie w tej mierze przesyłane memorjały.

W wykonaniu uchwały co do organizacji handlu chmielem zwołano ankietę ze znaczniejszych producentów i właścicieli browarów złożoną — a rezultat tej narady zawierający cenne rady i wskazówki przesłano bratniemu komitetowi towarzystwa krakowskiego, który ma się zająć organizacją perjodycznych targów na chmiel w Krakowie.

Uchwały powzięte w sprawie organizacji handlu nawozami sztucznymi przeprowadzono w zupełności. Wyszukano siłę fachową do prowadzenia tego interesu w osobie p. Hodolego, przeprowadzono rokowania z fabrykami, ułożono warunki kredytu z dyrekcją banku kraj., jakoteż cennik, tak, że sprawa ta wejdzie w życie już na najbliższy sezon wiosenny.

Wniesiono do koła polsk. i do ministerstwa skarbu i rolnictwa przedstawienie w sprawie dalszego opodatkowania spirytusu.

Opracowaniem statutu dla stowarzyszenia katolickich dzierżawców zajął się z ramienia komitetu dr. Tadeusz Skałkowski i stowarzyszenie to prawdopodobnie podczas zebrania rady ogólnej ukonstytuuje się.



(3)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

## ROK ZŁUDZEŃ
### (1848).

(Ciąg dalszy).

To marne na pozór ziarnko legalności, rozpleniwszy się niebawem, stłumiło wszelkie zdrowsze i jędrniejsze pojęcia. I ujrzano moralny zamęt wyobrażeń, istny chaos, podobny owemu, jaki był, nim Stwórca oddzielił światłość od ciemności. I ujrzano po jednej stronie wybory powszechne i sejmy legalne, a po drugiej legalny stan oblężenia, legalne miast bombardowania, legalne sumaryczne sądy, legalne rozstrzeliwania dziennikarzy i deputowanych, słowem: tu teoretyczny, bezsilny, obradujący demokratyzm, tam praktyczny, sprężysty, wojujący despotyzm, oba niby legalne, niby wszechwładne, z tą jednak różnicą, że pierwszy kładł na szalę rozumowanie i słowa, drugi zaś mienie i krew. Dlaczego jednak ten paraliżujący wszystko sofizmat legalności odezwał się z taką siłą? Na to odpowiada wyraźnie przebieg rewolucji paryskiej; pokazało się tam, że z poza rewolucji politycznej, do której dążyli tacy ludzie jak Thiers i Odillon Barrot, a nawet z poza tej, do której dążyli tacy Lamartine, Ledru-Rollin — wygląda inne, straszliwsze widmo rewolucji społecznej. Pokazało się, że poza falangą ludzi, którzy przez rewolucję dążyli do narodowego i politycznego odrodzenia, stanęły groźne zastępy z krwawo-czerwonym sztandarem, wiedzione przez fanatyków lub zbrodniarzy, które dążyły do przewrotu światowego. Doświadczenia poczynione na paryskim bruku przeraziły świat cały i zwichnęły zapał rewolucyjny w reszcie Europy.

W Szwecji, po śmierci Karola XIV Jana panował syn jego Oskar I., a mądre jego rządy umocniły dynastję. Król rozpoczął sam dzieło reformy w duchu konstytucyjnym pomimo oporu szlachty i duchowieństwa — to też rewolucja paryska była mu raczej dogodną niż szkodliwą. Również szczęśliwiej ukształtował się stosunek z Norwegją, która nareszcie zaczęła pojmować, że związek ze Szwecją jest korzystniejszy dla niej niż z Danją. Idyliczne stosunki panowały też w Belgji i Holandji, gdzie rząd i lud ufały sobie wzajemnie, Anglja zaś, która już swe rewolucje dawno przebyła, gdzie przepaść pomiędzy wszechmocą królewską a prawami ludu zasypaną została — i spokojnie patrzyła na burzę kontynentalną. A obok tych państw o wysokiej kulturze postawić trzeba dwa mocarstwa absolutnie rządzone, tj. Rosję i Turcję, które nie zostały dotknięte ruchem rewolucyjnym. Ale i tam rzuciła rewolucja posiew, który choć ciągle tępiony do dziś dnia kiełkuje. Turcja i Rosja czekają jeszcze na swój rok 48 i zapewne nie zdołają go długo uniknąć, ale w innej zapewne formie i treści. Natomiast Europa środkowa, zachodnia i południowa zakłębiła się robotą rewolucyjną. My pomówimy tu o głównych jej centrach, tj. o Francji, Włoszech i Niemczech.

*a) Francja.*

Sprzymierzeni monarchowie wprowadzając w osobie Ludwika XVIII. Bourbonów na tron Francji, zakreślili krajowi granice, jakie miał w r. 1790, nałożyli nań kontrybucję w kwocie 750.000.000 i pozostawili na jego utrzymaniu armję ze 150.000 żołnierzy, którzy przez pięć lat zajmować mieli twierdze francuskie. Ten fakt nie mógł obudzić sympatji do znienawidzonej i tak dynastji Bourbonów — a stronnictwa Bonapartych i liberalne niechęć tę jeszcze potęgowały. To też, gdy po śmierci dosyć umiarkowanego Ludwika wstąpił na tron brat jego Karol Filip hr. d'Artois, znany jako skrajny reakcjonista, który jeszcze za życia brata popierał wszelkie zamachy skierowane ku obaleniu konstytucji i wolności narodu — niechęć długo tłumiona wybuchła płomieniem gwałtownym. Gdy zaś rząd nie licząc się z opinją kraju na wzrastającą opozycję odpowiedział rozwiązaniem izby, zmianą ordynacji wyborczej i zawieszeniem swobody prasy, lud paryski oburzony do żywego, chwycił za broń i po trzydniowej walce zwyciężył. Rezultatem rewolucji lipcowej z r. 1830 była abdykacja Karola X. a wstąpienie na tron Ludwika Filipa, księcia orleańskiego. Lipcowa rewolucja, która zasadę władztwa ludu wcieliła poniekąd w czyn — wstrząsnęła gruntownie systemem i potęgą świętego przymierza.

Ale i zmiana tronu nie potrafiła stłumić dążności rewolucyjnych.

Rządy faworytów Ludwika Filipa, które od roku 1848 spoczywały w ręku p. Guizot, oddawna już wywoływały skrytą niechęć, a do skompromitowania ich niemało przyczyniła się sprawa polska 1846 roku, wobec której rząd francuski zajął stanowisko zupełnie sprzeczne z opinją całego narodu. Ale po za tym politycznym błędem, były wcale niepolityczne brudy, szacherki, a nawet proste złodziejstwa, które stanowiły niejako składową część systemu rządowego. Nie tylko jednak w rządzie, ale w izbie, w mieszczaństwie, arystokracji, wszędzie czuć było zgniliznę moralną. System wybierania posłów był tego rodzaju, że rząd nie tylko z łatwością mógł przeprowadzić wybór dogodnych mu ludzi, ale nawet nie wiele potrzebował zachodów. „Dobrze myślący deputowani" prócz troski o swój okręg mieli jeszcze większą troskę o siebie i swoich najbliższych. A w sferach rządowych mimo dążenia do utajenia pokazywała się sprawa po sprawie, jedna brzydsza jak druga. Odkryto kolosalne nadużycia w marynarce, arsenał w Tulonie spłonął właśnie w chwili, gdy komisja specjalna miała przeprowadzić rewizję, w magazynach zbożowych kilkakrotnie pokazały się braki dziesiątek tysięcy centnarów zboża, największe jednak wrażenie wywołał proces, znany pod nazwą Teste-Cubières, w którym figurowali dwaj ministrowie. Chodziło o to, że były minister jenerał **Cubières** pomógł pewnemu adwokatowi przekupić ministra robót publicznych **Teste**, celem uzyskania pewnej koncesji.

Mieszczaństwo pogrążone w zbytku żyło tylko zmysłowem życiem, trując się elaboratami Suego i Dumasa, a o wartości arystokracji świadczył proces wytoczony księciu Praslin, parowi Francji, o zamordowanie w okrutny sposób własnej małżonki.

Nic dziwnego, że przewódcy proletarjatu, który się już dawniej zorganizował, korzystał z takich faktów, ażeby w ludzie obudzić nienawiść do klas rządzących. Umysły były zaś przygotowane: poglądy St. Simona i Fouriera zyskały licznych prozelitów. Fantastyczna rozprawa **Cabeta** „Podróż po Ikarji", tej republice, gdzie nie ma ani pieniędzy, ani własności, ani handlu, która dostarcza każdemu materjału surowego i narzędzi pracy, rozdziela pracę i jej owoce równomiernie pomiędzy wszystkich — była tematem robotniczych gawęd.

Wreszcie wystąpił Ludwik Blanc ze swą rozprawą „O organizacji pracy".

Domagał on się prócz wielu innych rzeczy, utworzenia dla ważniejszych gałęzi przemysłu całego szeregu *narodowych warsztatów*, gdzieby każdy mógł znaleść pracę i zarobek, chciał także zniesienia prawa spadkowego, z wyjątkiem dziedziczenia dzieci po rodzicach; kto umierałby bezdzietnie, tego majątek miał przejść na państwo. Obok niego jeszcze radykalniej wystąpił **Proudhon**, człowiek wielkiej wiedzy, wzrosły wśród niedostatku, który głosił nowe prawdy epoki na zasadzie „własność jest kradzieżą!" Masy opanowane przez nich dążyły do światowej, krwawej rewolucji, podczas gdy opozycja parlamentarna widziała cel rewolucji w uzdrowieniu systemu rządzenia. I tu jednak były dwa obozy. Podczas gdy jedna część stojąca pod wodzą ambitnego adwokata Ledru Rollina i żyda również adwokata Cremieux sanację stosunków widziała tylko w rzeczypospolitej, druga część pod wodzą Odillona Barota i Thiersa, osobistego i politycznego wroga Guizota, pragnęła reform, ale z utrzymaniem dynastji.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Jedynie tylko uchwała w sprawie zbadania działalności syndykatów rolniczych we Francji nie została załatwioną — komitet bowiem z braku funduszów na ten cel nie mógł wynaleść odpowiedniej osobistości, którаby się podjęła podróży do Francji.

## Z prowincji.

**Pomorzany** 24. lutego. *(Wspomnienia z karnawału. — Nadzieja lepszej przyszłości. — Wyjątkowe miasto).* Cichy nasz zakątek, zdala od wielkomiejskiego ruchliwego życia, po raz pierwszy w tym roku ocknął się w czasie karnawału z letargu, dając wyraz swego obudzenia się w urządzeniu dwóch zabaw z tańcami. Dzięki inicjatywie p. Ambroziewiczowej zawiązał się komitet, który zajął się w bardzo krótkim przeciągu czasu urządzeniem zabawy z tańcami na dochód miejscowej ubogiej dziatwy szkolnej. W sobotę dnia 19. lutego w obszernej i gustownie udekorowanej sali szkolnej zebrała się nadspodziewanie licznie miejscowa i okoliczna inteligencja. Przy dźwiękach dobrej muzyki bawiono się z ochotą i werwą do godz. ósmej rano. Energicznemu komitetowi i uroczym danserkom zawdzięczyć należy, że uzyskano pokaźny dochód, który rozdzielono między ubogich uczniów.

Rozbawiona i zachęcona pierwszem powodzeniem młodzież dała impuls do drugiej zabawy tanecznej w ostatni wtorek, na której hasano z większą jeszcze ochotą i zapałem do północy.

Utworzenie stacji telegraficznej zbliżyło nas znacznie do świata, z którym teraz łatwiej porozumiewać się możemy. Oczekujemy jeszcze z niecierpliwością kreowania sądu i budowy obiecanej od dawna linji kolejowej, mającej nas połączyć z uroczemi Brzeżanami i Złoczowem, tudzież kilku gościńców powiatowych, a będziemy zadowoleni z naszych Pomorzan w zupełności. Czy jednak ze wzrostem ruchu nie zmienią się stosunki moralne — obawiać się należy, bo dotychczas obchodzą się u nas w miejscu bez aresztu gminnego, co chyba w Galicji jest unikatem.

**Brzeżany** 23. lutego. *(Wylew żółci na dziennikarstwo.)* Po umieszczeniu w *Dzienniku* korespondencji z Brzeżan o „morowej dziewicy" w osobie p. Cwojdzińskiego profesora tut. gimnazjum mimo zapewnienia, że koledzy jego potrafią należycie ocenić jego metodę nauczania, podniósł się głos w obronie jego, który w swoich szlachetnych zapędach uderzył uwłaczająco na dziennikarzy. Mówcą tym był katecheta tut. gimnazjum obrz. rz. kat. ks. Antoni Hocheker. Fakt sam, zaczerpnięty z wiarygodnych ust, tak się przedstawia:

Ubiegłej niedzieli tj. dnia 20. bm. na egzorcie dla uczniów wyższego gimnazjum ks. Hocheker po olbrzymiej krucjacie przeciwko niemoralnym książkom, zbyt śmiały uczynił napad na nasze dziennikarstwo, chcąc zapewne przez owe bezpośrednie przejście z poprzedniego tematu zaliczyć je do rzędu wyklętych przez kościół druków. Egzortator mianowicie stanął w obronie p. Cwojdzińskiego, ktory, jego zdaniem, postąpił sobie godziwie i sprawiedliwie, nawet sumiennie, siejąc swojemi dwójkami zagładę pomiędzy uczniami. Widocznie postępowanie p. Cwojdzińskiego spotkało się z uznaniem ks. katechety, a nawet szeregi uczniów, niewinnych ofiar jego nerwowości, którzy z powodu braku zasobów materjalnych na opłacenie czesnego, musieli porzucić dalsze studja — nie zmiękczyły zimnego serca kapłana, ktory przecież litością powinien się odznaczać.

I właśnie na powyższem zdarzeniu starał się umotywować jak czczemi są słowa ludzkie, choćby nawet uświęcone powagą gazety, która je w swoich łamach umieściła. Tu rozpoczęła się wycieczka przeciw czytaniu gazet, które uwłaczają i bezczeszczą jego zdaniem dobre imię człowieka, idącego drogą prawdy i sumienia.

W mieście atoli panuje wielkie oburzenie na prof. Cwojdzińskiego i oburzenia tego nie przygłuszą żadne głosy stające w jego obronie. Dla szanownej redakcji wszyscy tu czujemy wdzięczność, że sprawę tę poruszyła, bo może zechce się w to wdać rada szkolna i zbada o ile w tej kwestji gremjalnych dwójek odgrywało rolę nieuctwo uczniów, a o ile nerwy p. Cwojdzińskiego.

**Kolbuszowa** 25. lutego. *(Wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego).* Z okazji wręczenia dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Sokołowa tutejszemu staroście p. Władysławowi Pizarowi urządzona uroczystość, przybrała dzięki sympatji, jaką sobie przez czas dwuletniego tutaj urzędowania potrafił zyskać tutejszy starosta, niebywałe rozmiary.

Przyłączyła się bowiem do deputacji z Sokołowa cała inteligencja powiatu. Grono duchowieństwa pod przewodnictwem prałata ks. Rojkowskiego, członkowie rady powiatowej, w imieniu których przemawiał najstarszy wiekiem członek wydziału powiatowego p. Karol Hippman, właściciele dóbr niemal w komplecie, urzędnicy starostwa, reprezentacja urzędników sądowych, w imieniu których odczytał gratulacyjny telegram nieobecnego szefa radcy Kropaczka, zastępca jego sekretarz p. Gorączko, prócz tego liczny zastęp inteligencji, wszyscy pośpieszyli, by złożyć staroście wyrazy uznania i powinszowanie z okazji mianowania go obywatelem honorowym największego w powiecie miasta.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Środa 2. marca.

O godz. 10. rano w sali ratuszowej zgromadzenie rady ogólnej gal. tow. gospodaskiego.

O godz. 6½ wiecz. zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna G. Hauptmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni powrócił wczoraj rano do Lwowa.

**Kalendarz.** Środa (2.): Symplicjusza. Wschód słońca o godzinie 6. minut 49, zachód o godzinie 5. minut 38.

† **Andrzej Fredro,** prezes rady powiatowej rudeckiej, właściciel dóbr Beńkowa Wisznia, wnuk znakomitego poety Aleksandra Fredry, umarł we Lwowie bezpośrednio po przebyciu operacji raka na klinice, przeżywszy 38 lat. Śp. Fredro był ożeniony z p. Niną Szczepańską. Próbował sił w literaturze i prócz dwóch jednoaktówek ogłosił dwa tomy poezji przeważnie okolicznościowych p. t. „Zbiór wierszy." Były to bezpretensjonalne utwory dyletanta, w którym drzemała odziedziczona po dziadku i ojcu żyłka do pióra. Przed dwoma laty na scenie lwowskiej odegrano jego jednoaktową komedyjkę satyryczną p. t. „Stowarzyszenie kobiet wyższych."

**Mianowania.** Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało adjunktów technicznej kontroli skarbowej Piotra Steinkellera i Józefa Tuleję kontrolorami technicznej kontroli skarbowej, a asystenta technicznej kontroli skarbowej Andrzeja Lniskiego adjunktem technicznej kontroli skarbowej.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował: oficjała rachunkowego Władysława Wojciechowskiego, rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych Zygmunta Kostkę i Kajetana Biegańskiego oficjałami rachunkowymi, Zygmunta Dienera asystenta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, tudzież praktykanków rachunkowych wyższego sądu Platona Mierczuka i Bolesława Krokowskiego, wreszcie kalkulanta rachunkowego Mirona Rudawskiego asystentami rachunkowymi, w końcu Włodzimierza Bobownika, praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, Zygmunta Hossmana byłego słuchacza praw i Józefa Złotenko abiturjenta gimnazjalnego, praktykantami rachunkowymi przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowału oficjała rachunkowego Edmunda Kienzlera, kontrolorem ekonomatu krajowej dyrekcji skarbu.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 3. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

**Samobójstwo.** Antoni Markowski, szeregowiec 24. pułku piechoty, liczący lat 22, pochodzący z powiatu kołomyjskiego, odebrał sobie we Lwowie życie wystrzałem z karabinu. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma.

**Pobór wojskowy we Lwowie.** Wczoraj rozpoczął się pobór wojskowy we Lwowie i trwać będzie przez cały marzec. Z tego czas od 1. do 15. marca przeznaczony jest dla miasta Lwowa, od 16. do końca marca zaś dla powiatu lwowskiego. Z m. Lwowa powołanych jest w tym roku 1788 popisowych do poboru, z tego przypada na pierwszą klasę 800, na drugą 594, na trzecią 394 popisowych.

**Ruch w towarzystwach krajowych.** Doszło do naszej wiadomości, że jedno z większych i najpopularniejszych stowarzyszeń, a mianowicie towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych od 30 lat z bardzo pomyślnym skutkiem w kraju naszym prosperujące, zamierza w celu obudzenia żywszego i jeszcze więcej dodatniejszego ruchu i poczucia solidarności w gronie swoich członków stale wydawać własne pismo jako organ towarzystwa, któreby zarazem omawiało sprawy fachowe w gałęziach gospodarstw rolnych i przemysłu rolniczego. Zamiar ten najpierw wyłonił się w lwowskim oddziale powiatowym tegoż towarzystwa jeszcze w roku 1892, lecz niewiadomo z jakich pobudek nie znalazł wówczas przychylnego ocenienia i uskutecznienia w radzie nadzorczej rzeczonej instytucji. Obecnie lwowski oddział ma w czasie tegorocznych posiedzeń rady nadzorczej ponowić swój wniosek, aby tow. przystąpiło do wydawania miesięcznika a niedaleka przyszłość pokaże czy z pomyślnym skutkiem. My z naszej strony podobny zamiar możemy tylko najzupełniej pochwalić i poprzeć, tak jak to przy każdym objawie ruchów cywilizacyjno-postępowych czynimy, ale przy tej sposobności nie możemy powstrzymać się od wyrażenia prawdziwego zdziwienia, dlaczego towarzystwo tak dobrze finansowo uposażone i liczące członków swoich na tysiące po całym kraju rozproszonych przez 30 lat obchodziło się bez takiej nieocenionej dźwigni moralnej, jaką bezsprzecznie stanowi własny, każdemu członkowi przystępny, a we właściwym kierunku redagowany organ.

**Zaczadzenie.** Do klasztoru OO. Dominikanów zgłosił się onegdaj chaldejski ksiądz Mikołaj Ilja, pochodzący z Amadji, a zbierający w Galicji składki na budowę kościoła w Smyrnie, z prośbą o nocleg. Gościowi wskazano celę, w której zapewne wskutek wadliwości pieca nagromadziło się przez noc tyle gazu węglowego, iż dziś rano zastano ks. Ilję bez przytomności. Dopiero energicznej pomocy lekarzy stacji ratunkowej udało się ciężko chorego księdza przywrócić do życia. Stan chorego budzi groźne obawy.

**Spłoszone konie** masarza Jankowskiego zderzyły się wczoraj rano z wagonem nr. 4 tramwaju elektrycznego na ul. Łyczakowskiej. Tramwaj pogruchotał wóz Jankowskiego, przyczem parobek Jankowskiego odniósł tak ciężkie uszkodzenie ciała, iż musiano go odwieźć do szpitala.

**Zakupno remont.** Aby hodowcom koni w Galicji ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, ministerstwo obrony krajowej postanowiło na wiosnę 1898 roku zakupić remonty dla obrony krajowej na jarmarkach, które się odbędą w następującym porządku: dnia 4. marca w Bossanczy, Sanoku i Łańcucie; dnia 5. w Illischestie, Tarnobrzegu, Głuchowie i Toporeutz; dnia 7. w Suczawie, Mościskach i Czarniowcach; dnia 8. w Radowcach; dnia 9. w Fradautz, Mielcu, Samborze, Starym Sączu, Jarosławiu i Niżniowie; dnia 10. w Tereblestie i Rzeszowie; dnia 11. w Tarnowie, Stryju, Krakowie i w Torskiem; dnia 12. w Krakowie (drugi dzień) i w Borszczowie; dnia 13, w Rawie Ruskiej; dnia 14. w Kołomyi, Haliczu, Krośnie i Mycowie; dnia 15. w Sokalu i Czarnokońcach Wielkich; dnia 16. w Rohatynie; dnia 17. w Czerniłowie Mazowieckim; dnia 18. w Jaśle; dnia 19. w Firlejówce koło Krasnego, a dnia 21. w Grybowie i Tarnopolu.

**Otwarcie wystawy.** W niedzielę o godzinie 12. w południe w szkole barakowej obok Wizytek w Krakowie odbyło się otwarcie wystawy, dającej obraz działalności sześcio-tygodniowego majsterskiego kursu szewskiego. Otwarcia dopełnił p. prezydent Friedlein, podnosząc, że majsterski kurs szewski urządził wydział krajowy w poparciu przemysłu krajowego, — chcąc dać tyle ważnemu rękodziełu, jak szewstwo, możność konkurowania z zagranicą, a o doskonałym rezultacie tego kursu, o spełnieniu dążeń wydziału krajowego świadczy wystawa, której otwarcie p. prezydent ogłosił. Po otwarciu wystawy rozpoczęło się jej zwiedzanie. Mieści się ona w dwóch salach; w jednej złożono okazy przygotowawcze do wyrobu obuwia. W drugiej sali widzimy okazy praktyczne odbytego kursu, mianowicie wyrobione przez uczestników obuwie męskie, damskie i dziecinne, oraz dla kalek, odznaczające się elegancją, czystością wykonania, tak, że równać się może z najlepszymi wyrobami zagranicznymi. W tej sali w ruchu też były wszystkie pomocnicze. maszyny szewskie i odbywała się na nich praktyczna robota. Zajmująca wystawa potrwa siedm dni.

**Z głodu.** *Hałyczanyn* donosi: We wsi Kołodruby pod Komarnem znaleziono zwłoki pięćdziesięcioletniej Anny Baran, pochodzącej z Jastrzębkowa. Jak komisja sądowo-lekarska orzekła, przyczyną zgonu nieszczęśliwej był głód.

**Ofiara żydowskiej pijawki.** W Kołodrubach dnia 24. b. m. utopił się wieśniak Jan Winar, pozostawiwszy żonę i pięcioro dzieci. Powodem samobójstwa była rozpacz, gdyż lichwiarz, miejscowy szynkarz, zaintabulował się na ostatniej grzędzie gruntu. Szynkarz ten przed laty piętnastu przybył do wsi bez grosza, dziś posiada majątek wartości około 50.000 zł.

**Znaczna kradzież.** *Głos Narodu* donosi: Z niedzieli na poniedziałek w nocy skradziono na poczcie kreowanej przed trzema laty, a znajdującej się na stacji kolei Podgórze-Płaszów 12.000 zł. Żandarmerja przyaresztowała trzech podejrzanych o tę kradzież chłopów i odstawiła do sądu. Czy podejrzenie jest uzasadnione, okaże się. W każdym razie trzeba przypuścić, że sprawcą jest ktoś, kto wiedział, że z końcem miesiąca przypływa znaczniejsza kwota na płacę urzędników i sług kolejowych. W innych czasach na poczcie tej małe tylko kwoty zwykle bywają.

**Rozwiązanie rady miejskiej.** Namiestnictwo rozwiązało radę miejską w Leżajsku. Komisarzem rządowym mianowany notarjusz p. Bronisław Nowiński.

**Neofitka.** W Szelpakach w pow. zbaraskim przyjęła chrzest św. żydówka Chaja Spiegel, córka zarobnicy. Do chrztu św. trzymali neofitkę: p. Tadeusz Fedorowicz, prezes powiatu zbaraskiego i pani Zielińska, miejscowa kolatorka. Ceremonji chrztu św. dokonał miejscowy gr. kat. paroch.

**Otwarcie Muzeum Matejkowskiego** w Krakowie w domu zmarłego mistrza przy ulicy Florjańskiej odbędzie się dnia 6. marca rb. przy udziale rodziny.

**Spalił się obraz** Artura Grottgera „Słowiańszczyzna", umieszczony w lokalu stowarzyszenia „Słowiańska Beseda" w Wiedniu. Cenny ten obraz podarował Grottger w r. 1865 „Besedzie". Ubiegłego piątku w jednej z sal tego stowarzyszenia wszczął się pożar i wśród wielu innych przedmiotów zniszczył do szczętu ten obraz.

**Aresztowania w Warszawie.** Żandarmerja warszawska aresztowała dnia 25. lutego p. Włodka, współpracownika *Głosu*, jego żonę i jej dwie towarzyszki. Pani Włodkowa ukończyła wydział medyczny w Paryżu i przygotowywała się do zdania egzaminu lekarkiego w języku rosyjskim. O aresztowaniach tych donoszą następujące bliższe szczegóły: Na podstawie zeznań stróża domu, rewirowy policyjny dał znać żandarmerji, że u p. Włodka znajdują się paczki z zakazanemi pieśniami i broszurami. P. Włodek zaniepokojony poprzedniemi badaniami rewirowego polecił znieść papiery o piętro niżej do dwóch znajomych pań. Tam zajęto się ich paleniem. Zanim zdołano to uskutecznić, żandarmerja wybornie poinformowana, pominęła mieszkanie p. Włodka i przybyła wprost do owych pań, u których część papierów pochwycić zdołała.

**Zamachy z pomocą witryolu.** Mieszkańcy dzielnic wiedeńskich Rudolfsheim i Hietzing są od kilku dni bardzo zaniepokojeni. Oto w ciągu zeszłego tygodnia jakaś kobieta dokonała z pomocą witryolu zamachu na pięciu osobach. Kobiety owej, ci, na których zamachu dokonano, wcale nie znają. Tajemnicza owa kobieta zamachy swe urządza zwykle wieczorem i wywołała taki popłoch, że ludzie boją się wieczorami wychodzić na ulicę. Jest ona niskiego wzrostu, czarno ubrana. W pięciu pierwszych wypadkach oblała ona witryolem tylko suknie przechodniów. Czyniła to tak zręcznie, że zanim oblana witryolem osoba spostrzegła, iż jej suknie oblano, kobieta owa znikła. W zeszły piątek wieczorem popełniła owa kobieta nowy zamach, który atoli już ranił osobę samą. Mianowicie koło godziny 9. wieczorem oblała witryolem przechodzącą aleją właścicielkę sklepu Hoffmanowę i poparzyła ją ciężko w lewy policzek i czoło. Gdy na krzyk Hoffmanowej przybiegli przechodnie i mieszkańcy z pobliskich domów, tajemnicza kobieta już znikła Policja energicznie śledzi za ową kobietą.

**O ruskich emigrantach w Honolulu** donosi ks. Nestor Dmytrów do amerykańskiej *Swobody* co następuje: Właściciele plantacyj trzciny cukrowej, bawełny itd. w rzeczypospolitej hawajskiej mają prawo najmować robotników za kontraktem, to znaczy, że robotnik podpisze się na kontrakcie, że będzie np. przez trzy lata pracował na pewnej plantacji i podpisawszy ten kontrakt nie może pierwej pod żadnym warunkiem, choćby mu było jak najgorzej, opuścić roboty, przed upływem terminu trzyletniego. Rząd hawajski zamierza obecnie znieść ten barbarzyński przepis. Na takich kontraktowych robotników przybyło w roku zeszłym 34 Rusinów z pow. borszczowskiego. Mieszkają oni w miejscowości Papaikou na wyspach Hawaji. Skarżą się, że im się źle powodzi; pracują na plantacjach trzciny cukrowej, a nadzwyczajne upały mocno się im dają we znaki. Drożyzna tam tak wielka, że za 35 dolarów, które dostają miesięcznie za robotę, ledwie wyżyć mogą. Oto nazwiska kilku emigrantów: Mikołaj Hołowaty, Tymko Hoculak, Panko i Wasyl Jakimiszyn, Iwan Bonczarski, Teodor Czornyj, Stanisław Kawczal.

**Prześladowania Mickiewicza.** Z Warszawy donoszą do *Ruchu kat.*: Donosiłem już o coraz większych ograniczeniach cenzuralnych, odnoszących się do rocznicy mickiewiczowskiej. Stopniowo ograniczeń tych przybywało coraz więcej. Dziś pismom i dziennikom, w artykułach o Mickiewiczu lub jego dziełach, nie wolno wspomnieć o zbliżającej się uroczystości jubileuszowej. Zabroniono również wszelkich widowisk, koncertów, noszących nazwę mickiewiczowskich. Komisarze policji odwiedzali tutejsze wystawy obrazów i polecili pousuwać z nich portrety Mickiewicza. Do tego prześladowania Mickiewicza, któremu jednocześnie na mocy zezwolenia carskiego stawiamy pomnik na placu publicznym, przybywa fakt nowy, w swoim rodzaju niezwykły. Dnia 25. z. m. rano zjawiła się policja w redakcjach *Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego* i poleciła uprzątnąć niezwłocznie portrety Mickiewicza, umieszczone w wystawach sklepowych kantorów wzmiankowanych redakcyj. Policja jednocześnie zarządziła usunięcie wizerunków Mickiewicza ze wszystkich tutejszych wystaw księgarnianych. Jaki cel mają te rozporządzenia, trudno odgadnąć; faktem jest jednak, iż działalność policji zakrawająca wprost na nadużycie, nadużyciem nie jest i opiera się ściśle na wskazówkach, udzielonych przez władze wyższe.

**Romantyczna tragedja.** W Petersburgu żywo zajmują się zgonem młodego, bo ledwie 25-letniego sekretarza poselstwa portugalskiego, H. Ventury. Oficjalnie jako przyczynę śmierci podano „nieostrożne obchodzenie się z bronią". Jest to jednak publiczną tajemnicą, że Ventura popełnił samobójstwo. Miał on stosunek miłosny z pewną rozwódką, damą z towarzystwa. Gwałtowna miłość przybrała u niego objawy chorobliwe. Kilkakrotnie zrywał z ukochaną i znowu powracał do niej skruszony. Przed kilku dniami przyszło pomiędzy kochankami po raz niewiadomo już który, do nowej scysji. Tym razem jednak Ventura, nie czekając już na przeprosiny, strzelił do siebie w oczach damy swego serca, w jej buduarze i to tak celnie, że na miejscu padł trupem.

**VI. Zjazd lekarzy powiatowych.** Dnia 26 bm. zebrał się w salach Tow. lekarzy galic. VI. zjazd lekarzy powiatowych, w którym pod przewodnictwem protomedyka radcy Merunowicza, uczestniczyło przeszło 60 lekarzy, oraz prof. Bujwid z Krakowa. Do 2 po południu przedyskutowano wyczerpująco postanowienia nowej ustawy o fałszowaniu środków żywności, która ma dla państwa, a tem samem, dla naszego kraju ważne zdrowotne znaczenie. Omawiano następnie nowe instrukcje dla akuszerek, a w końcu sprawę mnożących się ciągle drogueryj, które będąc właściwie pokątnemi aptekami, wymagają większego sanitarnego nadzoru, niż to dotychczas ma miejsce. Podnoszono przy tem, że właściciele koncesyj aptecznych, sprzeciwiając się dostatecznemu kreowaniu nowych aptek, tam gdzie tego zachodzi potrzeba, tem samem przyczyniają się do powstawania nowych drogueryj, nie bacząc na to, że te więcej szkodzą ich interesom niż normalne apteki.

Po wspólnym obiedzie w hotelu europejskim, wśród którego dla uczczenia 25 rocznicy złożenia doktoratu przez powszechną czcią otaczanego protomedyka złożono 570 zł. na fundusz wdów i sierót po lekarzach, jego imienia, przystąpiono do dalszych rozpraw, obejmujących w części ściśle już fachowe kwestje, dotyczące lekarzy powiatowych, w części zaś nowe doświadczenia leczenia niektórych chorób surowicami. Nader pouczające uwagi i wyjaśnienia, tak co do ustawy o fałszowaniu środków żywności, jak i co do surowic, udzielone przez prof. Bujwida, a z wielkiem zajęciem wysłuchane, dodały zjazdowi nie mało interesu i zakończyły obrady koło 6 godz. wieczorem.

**Egzamin kwalifikacyjny** do szkół ludowych pospolitych obu typów złożyli: 1. Baumgarten Jakób, 2. Ettingerówna Eika, 3. Hausnerówna Michalina (z odznacz.), 4. Hermanówna Adela, 5. Hermanówna Helena, 6. Irger Adolf, 7. Kowalska Jadwiga, 8. Kozłowska Karolina (z odznacz.), 9. Maszczykowska Helena, 10. Miarkowska Leontyna (z odznacz.), 11. Mochnacka Helena, 12. Olinkiewiczówna Helena, 13. Pindówna Rozalja, 14. Radzikowska z Miaskowskich Kazimira, 15. Skalicka Emilja, 16. Skwarczyński Mieczysław, 17. Smolarska Zofja, 18. Tarnawski Stefan (z odznacz.), 19. Wójcicka Ludwika.

Uzupełnili i uzupełniły egzamin kwalifikacyjny z języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach więcej klasowych: 1. Dembowska Feliksa, 2. Dietzówna Stanisława, 3. Ekiertówna Ludwika, 4. Jaworska Marja, 5. Olechowska Helena, 6. Szeligiewiczówna Regina, 7. Traczyński Władysław, 8. Sobol Ludwik, 9. Leszczak Wojciech.

**Usiłowane samobójstwo.** Onegdaj popołudniu w zamiarze samobójczym wypił kwas siarczany zarobnik Jan Jerzy, zamieszkały przy ulicy Sobieskiego. W czas jednak zapobieżono katastrofie.

**Między rębaczami lwowskimi** od dawna już wrzała nienawiść przeciw aresztantom, którzy zamawiani do rąbania drzewa i rąbiąc je taniej, niż rębacze, robią ogromną im konkurencję. Onegdaj nienawiść ta była przyczyną napadu na aresztantów. Oto grupa rębaczy, złożona z kilkunastu osób, napadła na aresztantów rąbiących drzewo przy ul Karola Ludwika i pobiła ich, a niektórych raniła. Napastników aresztowano i odstawiono na policję.

**Jego świątobliwości, papieżowi Leonowi XIII,** w sześćdziesiątą rocznicę jego kapłaństwa.

Co raz to cięższe zawisają losy
Nad Polską naszą, pozbawioną bytu —
Tak, że rozpaczy tylko płyną głosy
Z piersi zbolałych tam do niebios szczytu. —

Zabrano ziemię i język nam każą —
I nie dość tego — a dzieje to stare, —
Że walczą z nami oszczerstwem, potwarzą, —
I świętą ojców wydzierają wiarę. —

Naród się broni, jak lew w sieć ujęty, —
Lecz wróg silniejszy zsyła nań katusze,
Jak gdyby został z szatana poczęty —
I chciał wraz z ciałem i jego wziąć duszę. —

I żaden z możnych władców tego świata —
Chociażby w duchu i biadał nad nami —
Ręką obronną nie powstrzyma kata,
Co drze z nas wszystko chciwemi łapami. —

Tylko Ty jeden, nasz Ojcze, nasz święty,
Choć sam pozbawion Twojej niegdyś ziemi, —
Rzewną litością nad nami przejęty, —
Za owieczkami ujmujesz się Swemi. —

Tylko Ty jeden — nigdy niestrudzony —
Bronisz z kościołem i nas, jego synów; —
Tylko Ty jeden możnemi ramiony
Osłaniasz Ablów przed zemstą Kainów! —

To też w Twe gody — ojcze — brylantowe,
My pierwsi śpieszym do świętych Twych progów,
A niosąc o nas wieści hiobowe,
Hołd Ci składamy, prosząc: Chroń od wrogów

Naród, co wiernym jest Chrysta wyznawcą,
I uproś, władco na ziemski glob cały,
By się Wszechmocny stał naszym wybawcą —
I wrócił Polskę do dawnej Jej chwały! —

*Adolf Stronor.*

**Zoli do albumu.**

Znakomity pan Zola dostał raptem *schussa*,
I za białą niewinność ujął się Dreyfusa,
Lecz w sądzie mu obcięto jego lwie pazury,
Zapłaci grubą grzywnę i pójdzie do dziury.
Stąd morał, co każdemu w przyszłości się przyda,
Że tam musi być świństwo, gdzie los zesłał żyda.

* **Z Czytelni akademickiej.** Piąte posiedzenie „Kółka słowiańskiego" odbędzie się w środę, dnia 2. marca rb. o godzinie 7 wieczorem w lokalu czytelni. Na porządku dziennym między innemi: „Rys dziejów i literatury chorwackiej", odczyt w języku chorwackim — ref. akad. p. Ciro Cerovsky.

* **Z kasyna miejskiego** we Lwowie. W sobotę, 5. bm. o godzinie 8 wieczorem „Tombola". Lista otwarta.

* **W klubie pocztowym** (hotel Zorża) we czwartek d. 3. marca daje p. G. Fiszer wieczór humorystyczny z odmiennym programem. Bilety sprzedaje cukiernia Hausera i Bienieckiego.

* **„Rodzina"** w Bochni odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę d. 6. marca o godz. 3. popoł. w tamtejszej sali rady miejskiej.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Dzwon zatopiony", bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; jutro we czwartek „Dalibor", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany; w piątek „Dzwon zatopiony"; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Grochowy wieniec", czyli „Mazury w Krakowskiem", komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Antoniego Maleckiego.

**Z teatru.** Onegdajsze pierwsze przedstawienie „Dzwonu zatopionego" odniosło we Lwowie zupełny sukces. Publiczność, zapełniająca szczelnie teatr, zainteresowała się dziełem znakomitego poety i oklaskiwała je gorące. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

**Piąte przedstawienie** „Livji Quintilli" odbyło się w niedzielę wobec przepełnionego amfiteatru. Dyrygował niem bardzo dobrze p. Słomkowski, a publiczność kilkakrotnie gorącymi oklaskami wzywała autora. Autor jednakże właśnie o tym czasie wyjechał do Warszawy.

**„Belweder."** Jak wiadomo, komisja konkursowa poleciła do grania sztukę p. Bolesławicza p. t. „Belweder." Utwór ten zaciekawił nadzwyczajnie nasze sfery literackie ze względu na jej oryginalną całość, a przedewszystkiem na postać w. ks. Konstantego, narysowanego z prawdziwym talentem. Ogólne też jest zdziwienie, dlaczego dyrekcja teatru do tej pory sztuki tej nie przedstawia, a nawet żadnej wzmianki, kiedy to nastąpi, nie podaje?

**Z wystawy sztuki.** Damazy Kotowski nadesłał na naszą wystawę dwa najnowsze portrety, mianowicie: portret Teodora Serwatowskiego i portret Jana Kasprowicza. Pierwszą pracę wysela artysta do Wiednia na jubileuszową wystawę, dlatego też wystawioną będzie u nas tylko przez bardzo krótki czas. Również Augustynowicza portret malarza Rozwadowskiego pozostanie na wystawie tylko kilka dni. Zapowiedziany olbrzymich rozmiarów obraz hiszpańskiego artysty Garnela „Kolumb wstępujący na ziemię amerykańską", jest już wystawiony, a nadto nadesłali: Daczyński „Z polowań na Pokuciu"; Reyzner „Pasterka" (pastel); Stasiak „Dwa krajobrazy"; Żelechowski „Przyjaciółki". Kolekcja obrazów Stachiewicza wzbogaconą została kilkoma świeżemi pracami tegoż artysty.

**„Emigrant".** Pod tym tytułem napisał czeski dramaturg Alojzy Jirásek nowy dramat w 4 aktach, który w dniu 30 z. m. wystawiony został w czeskim narodowym teatrze. Ze względu na świeżość pomysłu i czysto czeski motyw, podajemy tu krótką treść najnowszej premiery pobratymczej sceny narodowej. Rzecz dzieje się w pierwszej połowie XVIII. wieku. Peszek, tajny Helweta, musi wskutek kacerstwa opuszczać ojczyznę. Z ust własnej jego żony dowiadują się władze, że czyta w domu zakazane książki. Żona, nieświadoma następstw swego kroku, boleje nad swą dolą; Peszek zaś, jako emigrant, przebywa w Prusiech, gdzie znajduje spokój, ale nie znajduje szczęścia. Do ojczyzny ciągnie go tęsknota, do żony i do dziecięcia. Mógłby do nich wrócić każdej chwili, byle zrzekł się kacerstwa, ale hardy umysł każe mu być wiernym ideom, które ślepo ukochał. Po 14 latach wybucha wojna między Czechami a Prusakami. Pod osłoną wojsk nieprzyjacielskich, choć niezwiązany z niemi, wraca Peszek do ojczyzny. Żona czyni mu wyrzuty, że jej zatruł żywot, a swą gubi duszę. Sąsiedzi i znajomi podejrzywają go, że trzyma z nieprzyjacielem i osądzają go winnym śmierci — tylko córka porzucona dzieckiem, wyrosła na urodną pannę, okazuje ojcu miłość. Rozgoryczony przyjęciem, jakiego doznał od żony i okropnem, aczkolwiek zupełnie niesłusznem posądzeniem rodaków — szuka Peszek, na kimby wywarł swą zemstę za niesłuszne materjalne swe krzywdy i moralne cierpienia — za zniszczone mu szczęście. Jako sprawców swej doli upatruje ojców klasztornych. Już, już wzbierają w nim zemsty płomienie i mają skłonić go do szalonego kroku. Posądzany, znienawidzony przez ukochanych, przez rodaków, czuje ból tak wielki, że radby go ugasić choćby w zemście i zdradzie. Kacerska zawziętość bierze górę — wypadki nasuwają mu sposobność zdrady, godzina zemsty już bliska... ale... tylko w myślach i zamiarach... Czeskie, słowiańskie uczucie zwycięża. Patrjotyczny nastrój bierze górę nad zawziętością kacerską... Peszek zdobywa się na czyn najtrudniejszy — na rezygnację. Pozostaje wierny swoim przekonaniom... ale nie fanatycznie... Dobro swej ziemi rodzinnej przedkłada nad swoją ambicję, porzuca ze wstrętem myśl związku z nieprzyjacielem i po raz wtóry zostaje emigrantem... na zawsze, okupując w ten sposób także szczęście córki, która odzyskuje zwrócony poprzód wskutek powrotu zohydzonego niesłusznie ojca — pierścionek zaręczynowy.

**Pamflet Mareta.** Z Paryża donoszą: Henryk Maret, deputowany, uniewinniony niedawno w procesie o przekupstwo, lecz niezmiernie rozgoryczony na swoich byłych przyjaciół i stronników, którzy go opuścili w chwili krytycznej, wydaje trzytomowe dzieło p. t. „Le tour du monde politique." Część pierwsza poświęcona „Sądownictwu" ukazała się już na półkach księgarskich. Jest to nadzwyczaj ostra i gorzka, świetnem piórem naczelnego redaktora *Radicala* nakreślona satyra na sądy wszelkie wogóle, a francuskie w szczególności. Dwie pozostałe części odmalują parlament i prasę.

# Sytuacja.

Słoweńscy posłowie sejmowi ze Styrji wręczyli br. Gautschowi uchwałę klubu dotyczącą kreowania uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Komitet wyborczy styryjskiej wiernokonstytucyjnej szlachty odbył onegdaj pod przewodnictwem hr. Kotulinsky'ego posiedzenie, na którem uchwalono rezolucję, wzywającą posłów tego stronnictwa do zajęcia w radzie państwa umiarkowanego wprawdzie, ale stanowczego stanowiska i do utrzymania łączności z pokrewnemi grupami niemieckiemi.

*Hlas Naroda* uważa wewnętrzne położenie za krytyczne. O dymisji Gautscha nie ma obecnie mowy. Wszystko zależy od tego, czy rząd węgierski zgodzi się jeszcze na jednoroczne prowizorjum ugodowe.

Ani wyjście Niemców z sejmu czeskiego, ani przyjęcie adresu większości nie sprowadziło przesilenia. Szorstka forma oświadczenia namiestnika przy adresie nie odpowiadała zamiarom rządu. Namiestnik sam wybrał zbyt szorstki ton. Trudność leży w stanowisku rządu węgierskiego w sprawie ugody.

Jeden z posłów morawskich ogłasza w *Neue freie Presse* artykuł w sprawie akcji ugodowej w sejmie morawskim. Artykuł rozprasza obawy, jakoby Niemcy morawscy przez wdrożenie porozumienia z Czechami poświęcili niemiecką solidarność i objawili brak narodowego poczucia. Akcja ugodowa ma za sobą zgodę Niemców z wszystkich stronnictw. Narodowy byt Niemców będzie zabezpieczony. Uniknie się wkraczania w ustawodawczy zakres rady państwa. Wszakże prawno-państwowe aspiracje morawskie Czechów mogą obudzić nieufność. Szczególną przeto uwagę zwrócą Niemcy na utworzenie narodowych kuryj, ażeby prawa narodowe Niemców od wszelkich niebezpieczeństw ochronić. Co do ognisk oświaty — byłoby najlepiej, gdyby każda narodowość swoje cywilizacyjne potrzeby sama zaspakajać mogła.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Wiedeń** 1. marca. Wszystkie wieści o dymisji gabinetu br. Gautscha są nieprawdziwe, chociaż, przyznać trzeba, że położenie jest nader krytyczne. Gabinet br. Gautscha atoli pozostanie u steru rządów i zwoła radę państwa, która po dokonaniu wyboru delegacyj zostanie odroczoną, aby delegacje mogły obradować. Jeżeli więc — co dziś zdaje się nie być nieprawdopodobnem, uda się uzyskać od rządu i parlamentu węgierskiego przedłużenie prowizorjum ugodowego, to gabinet br. Gautscha długo jeszcze pozostanie u steru rządów.

Ogłoszone przez poniedziałkowe dzienniki listy nowego gabinetu, są tylko wytworem bujnej fantazji redaktorów tych pism, a wykazują ogromną nieznajomość toczących się spraw i osób żywy w nich udział biorących.

**Wiedeń** 1. marca. Termin zwołania rady państwa będzie w tych dniach oznaczony. Ponieważ dnia 3. kwietnia rozpoczyna się wielki tydzień, a po świętach wielkanocnych zwołane będą delegacje, przeto przyszła sesja rady państwa trwać będzie najwyżej dwa tygodnie. Prawdopodobnie rada państwa dokona wyboru delegacyj, poczem po kilku nieudałych próbach załatwienia innych spraw bieżących, sesja zostanie zamkniętą. Jeżeli zaś uda się uzyskać od Węgier przedłużenie prowizorjum ugodowego, to gabinet Gautscha nie ustąpi i będzie stał u steru rządów przez cały rok jubileuszowy.

Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Pragi, że na drugi dzień po zamknięciu sejmu czeskiego ogłoszone będą nowe rozporządzenia językowe i zniesiony zostanie zakaz noszenia barw burszowskich.

Dziennik ten, wbrew doniesieniom innych pism, iż dni gabinetu Gautscha są policzone, utrzymuje na podstawie informacyj zasięgniętych u jednego z najwybitniejszych mężów stanu, iż położenie wewnętrzne w Austrji jest nader krytycznem, a br. Gautsch jest najodpowiedniejszym, aby z tego chaosu znaleźć jakieś wyjście. Gdy się mu to nie uda, nie uda się to także nikomu innemu.

**Wiedeń** 1. marca. Bawią tu pp. Abrahamowicz, Jaworski i Wojciech hr. Dzieduszycki. W tych dniach ma być zwołany do Wiednia cały komitet wykonawczy prawicy.

Reskrypt zwołujący radę państwa ma być ogłoszony w niedzielę; rada państwa zwołaną będzie prawdopodobnie na 15. bm. lecz dotychczas jeszcze rada ministrów nie powzięła w tej mierze uchwały.

Czeskie koła poselskie, z któremi miałem sposobność zejść się, stanowczo opierają się kandydaturze p. Kathreina na prezydenta izby. Czesi twierdzą i trzeba im przyznać rację, iż Kathrein zrzekłszy się niespodziewanie w krytycznej chwili prezydentury izby i porzuciwszy większość działał być może nadzwyczaj dla siebie przezornie, ale czyn ten nie był poprawny (*correct*) i nie odpowiadał karności stronnictwa.

# Z sejmów.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Salzburg** 1. marca. Sejm obradował nad wnioskiem p. Schuhmachera w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych i lex Falkenhayn, oraz w sprawie rozszerzenia autonomji krajów.

Pp. Rottensteiner i Fuchs bronili wniosku mniejszości, domagającego się tylko zmiany rozporządzeń językowych w tym duchu, aby w zupełności były zastrzeżone prawa i przywileje Niemców, dalej zniesienia lex Falkenhayn, ale przy równoczesnej zmianie regulaminu obrad izby poselskiej i rozszerzenia autonomji krajów, ale przy równoczesnem zapewnieniu mocarstwowego, silnego stanowiska monarchji.

P. Haage uczynił wniosek dodatkowy, aby język niemiecki uznano za język państwowy.

Ks. kardynał Haller domaga się zmiany autonomji kraju w tym duchu, aby kościołowi katolickiemu przyznany był odpowiedni wpływ na szkołę ludową.

Pp. Schuhmacher i Keil przemawiają za wnioskami większości. W głosowaniu wnioski mniejszości odrzucono 16 głosami przeciw 9, wnioski większości i wniosek dodatkowy p. Haagego przyjęto 10 głosami przeciw. 9. Następne posiedzenie dziś.

**Lublana** 1. marca. Sejm uchwalił projekt adresu do cesarza. Pierwsza część adresu, wyrażająca hołd dla cesarza, przyjętą została jednogłośnie, druga, zawierająca polityczne postulaty większości słoweńskiej, uchwaloną została tylko głosami Słoweńców.

**Tryjest** 1. marca. Sesja sejmowa została zamkniętą.

**Lublana** 1. marca. Oprócz adresu uchwalono jeszcze następujące wnioski dodatkowe:

1. Wzywa się rząd, aby słoweńską i chorwacką ludność Krainy, Styryi, Karyntyi, Pobrzeża, gdzie ona się znajduje w mniejszości bronił przeciwko uciskowi ze strony większości.

2. Wzywa się rząd, aby w Lublanie utworzył słoweński uniwersytet. Wnioski te przyjęto głosami Słoweńców.

**Lublana** 1. marca. Sejm kraiński przyjął budżet krajowy, tudzież cały szereg rezolucyj, z których jedna żąda rozszerzenia nauki języka słoweńskiego w szkołach średnich. Na utworzenie uniwersytetu w Lublanie uchwalono subwencję krajową w kwocie 250.000 zł. Zarazem wyraził sejm prośbę, aby ten uniwersytet nosił nazwę uniwersytetu cesarza Franciszka Józefa,

Przyjęto także projekt ustawy o zmianie wyborów gminnych, któraby każdemu płacącemu podatki bezpośrednie przyznawała prawo wyborcze, jakoteż zmianę wyborów do sejmu, zaprowadzającą tajne i bezpośrednie wybory we wszystkich kurjach. Sesję zakończono gromkimi okrzykami *Hoch* i *Zivio* na cześć cesarza.

# Ze spraw czeskich.

Rektor uniwersytetu niemieckiego profesor Ulbrich zawiadomił marszałka krajowego, że solidaryzując się z oświadczeniem dr. Lipperta, występuje również z sejmu.

Niemiecka *Bohemia* donosi, że niemieccy członkowie wydziału krajowego zatrzymali nadal swoie mandaty, stosownie do uchwały secesjonistów niemieckich, którzy uważaliby za rzecz niewłaściwą, aby całą administrację autonomiczną w Czechach zostawiono w ręku Czechów.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Praga** 1. marca. Sejm przystąpił do rozprawy budżetowej. Jeneralny sprawozdawca budżetu przedkładając budżet pod obrady, zaznaczył, iż chociaż posłów niemieckich niema w sejmie, to jednak w komisji budżetowej posłowie niemieccy należący do niej, głosowali za wszystkimi przedłożonymi sejmowi wnioskami, są przeto odpowiedzialni za cały budżet tak samo jak posłowie czescy.

Sejm będzie we czwartek zamknięty.

**Praga** 1. marca. W sejmie podczas dyskusji budżetowej zabrał głos p. Vaszaty i przemawiał przeciw budżetowi. W ostrych słowach zwrócił się przeciw złożonemu w sobotę w sejmie przez namiestnika hr. Coudenhovego oświadczeniu o czeskiem prawie państwowem.

P. Edward Gregr czyni rząd odpowiedzialnym za opłakane finansowe położenie kraju. Główną przyczyną tego złego stanu finansów kraju jest system centralistyczny, który na bogate, przemysłowe królestwo nakłada nadzwyczaj wielkie ciężary i siły obu narodowości ze szczętem wysysa. Mowca pyta się, dlaczego Niemcy z Czechami nie połączą się, aby kraj wydobyć z tej klęski. Podnosi z naciskiem, iż naród czeski nigdy nie usiłował nikogo wynarodowić lub zczechizować, podczas gdy naród niemiecki wiele narodów słowiańskich uciemiężał i germanizował. Mowca przyznaje się do panslawizmu, ale do panslawizmu takiego, iż chciałby widzieć wszystkie słowiańskie narodowości w Austrji zespolone razem w jedną falangę w walce przeciwko agresywnemu postępowaniu Niemców i o zapewnienie bytu i normalnego rozwoju Słowian w Austrji.

W dalszym ciągu podnosi p. Gregr, iż oświadczenie namiestnika hr. Coudenhovego złożone w sejmie w sobotę wywołało wielkie rozgoryczenie. Oświadczenie to jednak ma tę dobrą stronę, że dziś wie naród czeski, jakie rząd ma względem niego zamiary i co on czynić powinien. Oświadczenie było krótkie, jasne i dobitne, taką samą będzie odpowiedź narodu czeskiego.

P. Baxa oświadcza, iż naród czeski musi wytrwać w jak najostrzejszej opozycji dopóty, póki rząd w zupełności nie spełni wszystkich swych prawnopaństwowych zobowiązań. Mówca przemawia przeciw podziałowi Czech na trzy okręgi, czysto niemiecki, czysto czeski oraz mieszany czesko-niemiecki i oświadcza, iż wszystkie dotychczasowe kroki gabinetu Gautscha powinny się spotkać z jak najostrzejszą opozycją w narodzie czeskim.

Ponieważ p. Baxa usiłował wciągnąć do dyskusji koronę, marszałek przerwał mu, a za ostatni ustęp jego mowy wezwał go do porządku.

P. hr. Harrach wskazuje na ważność i konieczność istnienia Austrji dla Czech i odwrotnie na ważność i konieczność Czech dla Austrji. Czesi stale trzymać się będą swych zasad i zawsze chętnie podadzą dłoń do zgody Niemcom. Gdy zwycięży austrjacka idea, wówczas z pewnością Niemcy pójdą za Czechami. Każdy patrjota czeski jest zarazem gorącym patrjotą austrjackim. Naród czeski musi obstawać przy jedności królestwa czeskiego i w tym duchu wpływać na inne narody słowiańskie w Austrji. Mowca żąda przeprowadzenia wyborów do rady państwa przez sejmy i wyraża nadzieję, iż Niemcy wkrótce powrócą do sejmu. Mowca chciał czynić wniosek o wybranie komisji nieustającej dla reformy ordynacji wyborczej dla sejmu, atoli wskutek wystąpienia Niemców, wniosku tego dziś nie czyni, zwraca się tylko do wydziału krajowego, aby się nad reformą wyborczą zastanowił i przedłożył na przyszłej sesji projekt zaprowadzenia piątej kurji w wyborach do sejmu.

Rząd nie mógł przemawiać inaczej, jak to uczynił w sobotę przez usta namiestnika. Należy się starać o zmianę systemu tam w górze, a wówczas będzie inaczej. Jeśli się to nie uda doprowadzić do skutku temu rządowi, uda się to innemu.

Sprawozdawca budżetu p. Forzt oświadcza, iż Czesi muszą negatywną przeciw obstrukcji mniejszości skierowaną politykę większości zmienić na politykę pozytywną. Mówca zgadza się z hr. Harrachem, że patrjotyzm czeski identyczny jest z patrjotyzmem austrjackim, jednak pod warunkiem, że Austrja wszystkie ludy jednakową otoczy opieką. Na tem zamknięto dyskusję ogólną, dziś się rozpocznie dyskusja szczegółowa.

# Zamach na króla greckiego.

O zamachu na króla greckiego donoszą następujące bliższe szczegóły:

Kiedy powóz królewski zbliżył się do miejsca, w którem ukryci byli napastnicy, podniósł się jeden z nich z ziemi i zawołał po grecku: „Każ stanąć, najj. panie!" Król okazał po wystrzale godną podziwu odwagę i zimną krew i podniósł się w powozie, aby osłonić córkę. Król, wstawszy z siedzenia, pogroził napastnikom kijem Pierwszy strzał dany był z odległości 20 kroków.

Wzburzenie w mieście wzmaga się nieustannie. Cała ludność potępia jak najsurowiej obrzający wypadek. Naoczni świadkowie opowiadają, iż na drodze do Faleron, na której popełniony został zamach, widziano przed południem podejrzane indywiduum. Król sam opowiada, że widział dwóch ludzi strzelających, a trzeciego, który się po za nimi ukrywał. W chwili zamachu, prócz świty królewskiej, nie było nikogo na drodze, z wyjątkiem jednego ucznia szkoły kadeckiej, jadącego opodal konno, który usłyszawszy strzały, pośpieszył galopem na miejsce i zdążył jeszcze spostrzedz dwóch napastników, uciekających w stronę Hymmetos. Celem wynalezienia sprawców, wysłano silne patrole.

Urzędowe sprawozdanie o zamachu na króla brzmi: „Dziś o godzinie $5^1/_2$ po południu, kiedy Jkr. mość wraz z księżniczką Marją powracali z codziennej przejeżdżki do starego Faleronu, strzeliły dwa nieznane indywidua sześć razy z karabinów systemu Grasa w stronę powozu króla, wskutek czego raniony został w nogę strzelec dworski, siedzący obok woźnicy i dwa konie powozowe. Mimo, że król podniósł się, aby osłonić księżniczkę Marję, król nie odniósł żadnej rany i nienaruszony powrócił do pałacu".

Przywódcy stronnictw politycznych są oburzeni na nikczemny zamach. Ralli utrzymuje, że sprawcami mogą być tylko obłąkani. Także koła, mało sympatyzujące z królem, potępiają zamach surowo.

Kreteńczycy, mieszkający w Atenach, zgromadzili się natychmiast po rozszerzeniu się wieści o zamachu i uchwalili wystosować adres do króla, z wyrazami oburzenia i wstrętu z powodu tego zamachu. W całej Grecji przygotowują się manifestacje na cześć rodziny królewskiej.

Prasa zwraca się z oburzeniem przeciw zamachowi. *Proia*, organ Delyanisa, stwierdza, że wiadomość wywołała w całym narodzie uczucie oburzenia i wstrętu. Sprawcy nie mogą być Grekami. *Asty* sądzi, że zamach skierowany był zarówno na Grecję, jak na króla. Zamach jest naturalnym wynikiem zgubnych i bezrozumnych zasad, które pewna część prasy zaszczepia codziennie w dusze ludności, udając, że wierzy w bajeczne machinacje i romantyczne opowiadania o zdradach, dokonywanych rzekomo w celu doprowadzenia Grecji do upadku i zniszczenia. Wymieniony dziennik podnosi odwagę króla, który osłonił córkę swem ciałem, narażając się na śmierć, której tylko cudownym wypadkiem ujść zdołał. *Akropolis* zapewnia, że cała sympatja narodu zwraca się ku szlachetnemu władcy. Naród wypiera się uroczyście wszelkiej wspólności z mordercami, gdyż nikt z morderców nie zdoła znaleść innego Greka, któryby mógł z nimi się solidaryzować. *Embros* nazywa zamach podłym. Król nie jest ranny, ale rannem jest poczucie narodowe. — Reszta prasy odzywa się w tym samym duchu i tonie.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego.")**

**Ateny** 1. marca. Charakterystycznym jest następujący opis zamachu: Gdy król jadąc powozem patrzył na zachodzące słońce, zbrodniarz, który klęczał, strzelił z zasadzki do króla z odległości 25 kroków. Król zapytał strzelca, czy się odbywa gdzie strzelanie do tarczy, na co strzelec odpowiedział, iż jest ranny. Wówczas dopiero król dorozumiał się, że to jest zamach na niego i stanąwszy w powozie, ciałem swem zasłaniał przed niebezpieczeństwem jadącą z nim córkę. Padły jeszcze dwie kule, które uderzyły tylko w powóz.

**Londyn** 1. marca. Korespondent *Times'a*, który po zamachu miał rozmawiać z królem, donosi, iż na króla strzelało dwóch ludzi, którzy stali w pobliżu kamiennego mostu. Strzelec i jeden koń jest raniony. Gdy powóz dalej pojechał, obaj zbrodniarze puścili się za nim w pogoń i strzelali dalej do króla, ale wszystkie trzy strzały chybiły. Król i córka jego byli zupełnie spokojni. Król widział obu zbrodniarzy i łatwoby ich poznał. Król nie sądzi, aby zbrodniarze byli Grekami. W Grecji morderstwa królów nie są znane.

**Ateny** 1. marca. Aresztowany Karditzi, którego podejrzywają o dokonanie zamachu na króla liczy lat 35; był dawniej podoficerem w wojsku i należy do tej kategorji ludzi, którzy są czemś pośredniem między „Alfonsem," a opryszkiem ulicznym, a którzy w ateńskiej gwarze ludowej noszą nazwę kucawantis. Zdaje się, iż Karditzi słyszał kiedyś o ideach anarchistycznych i te mu w głowie przewróciły.

Zgłosił się on sam do prokuratora i przyznał się tam, iż był jednym z tych, którzy urządzili zamach na króla. Czynu swego wcale nie żałuje. Nazwiska swego spólnika wydać nie chce.

**Ateny** 1. marca. Dziennik *Asty* donosi, iż od dawna już wiedziano w Atenach, iż utworzył się jakiś tajny klub, którego członkowie postanowili urządzić zamach na króla wówczas, gdyby się on zgodził na zaprowadzenie kontroli międzynarodowej nad finansami greckimi.

Uchwały tego klubu były spisywane, a kopie tych protokołów przesyłano królowi. W protokołach tych często przychodziło nazwisko Karditzi. Król naturalnie nie przywiązywał do protokołów tych znaczenia i nadal, jak pierwej, odbywał spacery bez eskorty albo sam, albo z swą córką Marją pieszo lub w powozie.

W ostatnich czasach otrzymał król cały szereg anonimowych listów, przestrzegających go przed zamachem.

Członkowie tego tajnego klubu należą do najniższych sfer społeczeństwa, znajdują się między nimi robotnicy bez zajęcia i wykolejeni a egzaltowani młodzi chłopcy.

**Ateny** 1. marca. Karditzi zeznał, iż strzelił 6 razy do króla, a jego spólnik 2 razy. Gdyby jego spólnik był miał więcej zimnej krwi, zamach z pewnością byłby się powiódł. Życiu księżniczce Marji obaj zbrodniarze nie zagrażali.

Mieli oni zamiar zabić woźnicę i konie, a następnie, gdyby powóz stanął, zastrzelić króla. Kula wymierzona do woźnicy, trafiła strzelca i pokrzyżowała plany zbrodniarzy.

Zeznania swe składa Karditzi z ogromnym cynizmem.

**Ateny** 1. marca. Ze wszystkich stron Europy nadeszły telegramy gratulacyjne dla króla.

**Ateny** 1. marca. Na miejscu, w którem popełniono zamach odkryła policja pomnik napełniony dynamitem.

**Berlin** 1. marca. Z Kopenhagi donoszą tu, iż już podczas ostatniej wojny strzelano z zasadzki do króla greckiego. Wypadek ten atoli dotąd zachowano w głębokiej tajemnicy.

**Ateny** 1. marca. Gdy się zbierze parlament, złoży królowi w sposób uroczysty wyrazy lojalności.

Jenerał Vassos wystosował w imieniu armji tessalskiej do króla telegram, w którym przesyła mu wyrazy szczerego przywiązania.

**Ateny** 1. marca. Policja aresztowała dwóch przyjaciół Karditzi'ego, z których jednego podejrzywają o współudział w spisku przeciw królowi. Karditzi pod przysięgą rzekł, że swych wspólników nie wymieni. Rada municypalna postanowiła na miejscu, w którem wykonano zamach, wybudować kaplicę. Pani Carnot przesłała królowi greckiemu telegram z wyrazami gorącego ubolewania z powodu wypadku, jaki go spotkał.

# TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

**Paryż** 1. marca. Książę Henryk Orleański wystosował do socjalistycznego deputowanego Vivianiego pismo, w którem donosi mu, iż był na rozprawie Zoli i że mocno go to bolało, gdy widział, iż międzynarodowa banda odważa się insultować armję. Wszelkie jednak obelgi rzucane przez tę bandę, nie mającej ojczyzny bo nie kochającej jej, nie mogą przynieść ujmy jenerałom, oficerom i armji. Podając rękę Esterhazy'emu, oddał książę cześć uniformowi i uznanie wyrokowi wojskowemu.

**Paryż** 1. marca. *Temps* donosi, iż rząd nie będzie więcej przeprowadzał śledztw dyscyplinarnych w sprawie procesu Zoli i Dreyfusa. Ekspułkownik Picquart otrzymał 2000 franków rocznej pensji.

Grupa studentów wystosowała do Picquarta adres, w którym wyraża mu sympatję i głębokie podziwienie (?). Picquart podziękował serdecznie za adres ten i rzekł, iż prawdy nikt w jej biegu nie powstrzyma.

Biologiczne Towarzystwo urządziło owację dla prof. Grimauta, który z powodu swych zeznań podczas procesu Zoli został przez rząd spensjonowany. Dziękując za owację rzekł Grimaut, iż rząd dając mu dymisję, naruszył ustawę. Wezwany przed sąd przysięgłych miał obowiązek mówić prawdę i powiedział ją.

**Paryż** 1. marca. Obiega tu pogłoska, iż Picquart posłał swych świadków pułkownikowi Henry'emu.

**Berlin** 1. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż grecki poseł w Kairze, który podczas wojny grecko tureckiej, zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem egipskim, powrócił na swe stanowisko.

**Belgrad** 1. marca. Wczoraj odbyła się uroczysta instalacja nowego metropolity. W uroczystości wzięli udział ministrowie, biskupi i tłumy publiczności.

**Wiedeń** 1. marca. Arcyksiężna Stefanja zachorowała na lekkie zapalenie płuc. Stan jej nie budzi wcale obaw.

**Wiedeń** 1. marca. Biuletyn wydany o stanie zdrowia arcyksiężnej Stefanji brzmi jak następuje: Arcyksiężna przepędziła noc spokojnie, zapalenie płuc dalej się nie rozszerza; umysł spokojny; gorączka znacznie się zmniejszyła.

**Berlin** 1. marca. *Strassburger Zeitung* zamieszcza telegram, który cesarz Wilhelm dnia 5. stycznia b. r. po zawarciu ugody z Chinami przesłał do kanclerza ks. Hohenlohego. Telegram ten brzmi: „Chociaż dobrze wiem, że nic nie zdoła ulżyć ciężkiej boleści jaka pana spotkała, mimo to przepełnia mnie gorąca radość, że z łaski Boga po straszliwym ciosie, jaki cię dotknął, możesz się pocieszyć tak świetnem zwycięstwem. To jest piękna nagroda niestrudzonej, roztropnej pracy, wielkie zadowolenie po przebytych troskach. Zechciej przyjąć życzliwe moje cesarskie podziękowanie i moje najserdeczniejsze życzenia".

**Berlin** 1. marca. Cesarz Wilhelm odjechał wczoraj do Wilhelmshaven.

**Wiedeń** 1. marca. Stan księżnej Klementyny Koburskiej niezmieniony. Bądź co bądź, skonstatowali lekarze, że osłabienie serca i upadek sił chorej nie są tak wielkie, jak ubiegłej nocy.

**Wiedeń** 1. marca. Arcyksiężna Stefanja ma się znacznie gorzej, gdyż zapalenie lewego płuca szersze przybrało rozmiary.

**Wiedeń** 1. marca. Przed tutejszym sądem stawali dwaj robotnicy Bocek i Hrdliczka, oskarżeni o propagandę anarchistyczną i o niedozwolone przechowywanie środków wybuchowych. Bocka uwolniono, Hrdliczkę zaś skazano na dwa lata ciężkiego więzienia. Prokurator z powodu uwolnienia Bocka wniósł zażalenie nieważności.

**Londyn** 1. marca. Salisbury, który zachorował na influencę ma się znacznie lepiej.

# Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 1. marca.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·—, Węg. Kredyty 382·—, Anglobanki 161·25, Wiedeńsk. „Bankverein" 267·50, Unjony 302·50, Laenderbank 219·50, Sztacbany 339·87, Lombardy 99·75, Elbethale 263·—, Kolej północno-zachodnia 251·—, Tytuniowe 136·25, Rima 246·75, Alpiny 152·40, Renta majowa 102·70, Węg. renta koronowa 99·60, Losy tureckie 58·30, Marki niemieckie 58·78. Usposobienie ustalone.

**Berlin** 1. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228·90 (364·09). Sztacbany 144·80 (340·13), Lombardy 35·25 (82.17), Disconto 206·50. Usposobienie słabe.

**Frankfurt** 1. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·— (363·97). Sztacbany 293·12 (340·15). Lombardy, 71·12 (81·92), Laura —·—, Harpener 176·—, Disconto 206·50. Usposobienie spokojne.

## Telegram giełdowy.

**Wiedeń**, dnia 1. marca godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 152·90 | Galic. oblig. prop. | 98·— |
| Akcje kredytowe | 365·25 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 382·— | Akcje tyton. | 185·75 |
| Anglobanki | 161·25 | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·85 |
| Unjony | 303·75 | Elbethale | 263·25 |
| Ludwiki | —·— | Länderbanki | 219·50 |
| Nordbany | —·— | Renta złota węg. | 122·60 |
| Lombardy | 80·— | Bankvereiny | 263·25 |
| Losy tureckie | 58·30 | Wspólna renta p. | —·— |
| Staatsbany | 340·25 | Ruble | 127·50 |
| Czerniowieckie | 302·— | | |

## Z Izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 1. marca 1898 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 300·— do 305·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 262·— do —·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·10 do 97·80.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·46 do 9·56. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·20 do 1·28.20. 100 marek niem. 65·60 do 59·10.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. B. hr. Stadnicka z Wielkiej wsi. Br. K. Korytowski z Krakowa. J. i B. Zadurowicze z Wołczkowa. A. Doschott z Pałahicza. E. Zieliński z Klenczan. M. Kurkowski ze Schodnicy. Dr. E. Moskowics, J. Dushegyi z Budapesztu. W. Komorowski z Wojanowa. S. Jasiński z Pererowa. A. Münter z Waniowa. L. Krieser z Budapesztu.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. br. Baworowski z Ostrowa. K. br. Romer z Brzuchowic. J. br. Rerke z Warszawy. F. Babrkow z Bytomia. H. Czecz de Lindenwald z Kóz. J. Strojnowski z Rosji. J. Tertrais z żoną z Nanset. E. Egan z Budapesztu. E. Micewski z Tuczemp. Hr. Grocholski z Rosji. W. Tiring z Wiednia. J. Elber ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Ligocki z Ubrzeża. E. Miłkowski z Gorlic. A. Przytocki z Wolicy. M. Gizowski z Włodówki. L. Skólimowski z Denisowa. C. Lekczyński z Remenowa. W. Przybyłowski z Krzyworówni. U. Lippoczy z Thalja.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(21)

Antoni Czechow.

# CELA Nr. 6.

(Dokończenie).

Następnie wszystko ucichło.

Rzadkie światło księżycia wpadało przez kratę, a na podłodze leżał cień, podobny do siatki.

Było strasznie.

Andrzej Jefimycz legł i zatail oddech i czekał ze zgrozą, że go uderzą jeszcze raz. Jakby ktoś wziął sierp, wetknął w niego i kilka razy obrócił w piersi i w kiszkach. Z bólu ugryzł poduszkę i ścisnął zęby, a nagle przez głowę wśród chaosu jasno przemknęła mu się straszna, nieznośna myśl, że taki sam ból musieli znosić przez całe lata, z dnia na dzień ci ludzie, którzy teraz przy świetle księżyca wydawali się jak czarne cienie.

Jak się to mogło stać, że przez przeciąg przeszło dwudziestu lat, on nie wiedział i nie chciał o tem wiedzieć? On nie wiedział, nie miał pojęcia o bólu, a zatem jest niewinny, ale sumienie, tak samo brutalne jak Nikita, zmusiło go do zziębnięcia od głowy do pięt.

Skoczył, chciał krzyknąć z całych sił i pędzić czemprędzej, aby zabić Nikitę, następnie Chabotowa, inspektora i felczera, a w końcu siebie, ale z piersi nie wydobył się ani jeden dźwięk i nogi wymówiły posłuszeństwo; ciężko dysząc, rozerwał na piersi chałat i koszulę, porwał je i bez czucia powalił się na łóżko.

Nazajutrz rano bolała go głowa, w uszach szumiało i w całem ciele czuć było niedomaganie. Nie było mu wstyd przypominać sobie o swojej wczorajszej słabości. Był wczoraj małoduszny, bał się nawet księżyca i szczerze wypowiadał myśli i uczucia, jakich istnienia dawniej nawet nie podejrzewał w sobie, naprzykład, myśli o niezadowoleniu filozofującej hołoty. Ale teraz było mu wszystko jedno.

Nie jadł, nie pił, leżał nieruchomo i milczał.

— Wszystko mi jedno — myślał, gdy mu zadawano pytania — nie będę odpowiadał, wszystko mi jedno.

Po obiedzie przyszedł Michał Awerjanycz i przyniósł ćwierć funta herbaty i funt marmolady. Darjuszka także przyszła i całą godzinę stała przy łóżku z wyrazem głuchego bólu na twarzy.

Odwiedził go i doktor Chabotow. Przyniósł butelkę *kali bromati* i kazał Nikicie zakadzić czemś w celi.

Pod wieczór Andrzej Jefimycz umarł, rażony atakiem apoplektycznym.

Z początku poczuł wstrząsający ból i duszność; coś wstrętnego, jak się zdawało podobnego do gnijącej, kwaśnej kapusty i stęchłych jaj, przenikającego całe jego ciało nawet palce, pociągnęło od żołądka do głowy i zalało oczy i uszy. Pozieleniało mu w oczach.

Andrzej Jefimycz zrozumiał, że przyszedł na niego koniec i przypomniał sobie, że Iwan Dmitrycz, Michał Awerjanycz i miljony innych ludzi wierzą w nieśmiertelność.

A może ona jest?

Ale nieśmiertelności nie pragnął i myślał o niej tylko przez chwilę.

Stado antylop, niezwykle pięknych i zgrabnych, przeleciało obok niego; potem baba wyciągnęła do niego rękę z listem poleconym... Michał Awerjanycz coś powiedział...

Potem wszystko zniknęło i Andrzej Jefimycz zasnął na wieki.

Przyszli dozorcy, wzięli go za ręce i nogi i odnieśli do kaplicy. Tam leżał na stole z otwartemi oczyma i księżyc oświecał go w nocy.

Rano przyszedł Siergiej Siergieicz, nabożnie pomodlił się przed krzyżem i zamknął swemu byłemu naczelnikowi oczy.

Nazajutrz Andrzeja Jefimycza pochowano. Na pogrzebie byli tylko Michał Awerjanycz i Darjuszka.

K O N I E C.

(1)

# DZIEŃ W TUILERJACH.

*Nowela historyczna.*

Napoleon I. przechadzał się rano d. 22. listopada 1807 r. po swoim gabinecie. Jego gwałtowne ruchy, wielkie kroki, bruzdy na wysokiem, bladem czole i toczący dokoła wzrok zwiastowały gniew najpotężniejszego władcy świata.

Ten, którego przed kilku dniami witano entuzjastycznie jako zwycięzcę z pod Friedlandu, skutkiem czego znajdował się w doskonałym humorze, ten ubóstwiany monarcha nagle zapłonął gniewem, przeczytawszy kilka słów, skreślonych przez urzędnika.

Liścik ten, który tam oto leży na biurku, przebył podróż z Moguncji do Paryża, dostał się do gabinetu jeneralnego dyrektora, a ztąd wreszcie powędrował do Tuilerjów.

Dyrekcja cłowa w Moguncji skarżyła się u władzy wyższej, że naruszono ustawy celne, wypracowane z taką troskliwością przez samego cesarza, a zaopatrzone w jego rozkaz, aby je jaknajsurowiej przestrzegano.

Gdy jenerał Soules z gwardyjskimi strzelcami przekroczył w Moguncji granicę francuską, stanął przed nim dyrektor komory, żądając poddania rewizji pakunków i wozów. Jasną, dobitną, krótką i ostrą odpowiedzią jenerała było:

— Kilka wozów naładowanych jest kosztownemi sukniami i szalami z materyj wschodnich, a nasz ambasador wiedeński polecił mi oddać je nienaruszone jej cesarskiej mości. Wozów dlatego tknąć nie wolno. Gdyby który z waszych dozorców celnych ośmielił się dotknąć wozu mojej starej, to jak szczenię każę go wrzucić do Renu.

Dyrektor komory postanowił oprzeć się na swojem starem i dobrem prawie i opanować wozy przemocą.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

**przychodzi do Lwowa:**

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na Podzamcze |
| „ | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa w połącz. z Chyrowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec |
| **Noc** | | |
| osobowy | 6·— | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| „ | 6·56 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8·4[illegible] | z Brzuchowic tylko od 1/7 do 31/8 włącznie |
| pospieszny | 8·45 | z Krakowa, Jasła, Sanoka |
| osobowy | 9·10 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·45 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 10·— | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. |
| osobowy | 10·2[illegible] | ze Stryja w poł. z Chyrowem |
| „ | 12·1[illegible] | z Ławocznego, Stryja, Kałusza |
| „ | 3·04 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospieszny | 5·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |

**odchodzi ze Lwowa:**

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk z Podzamcza |
| osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| pospiesz. | 2·40 | do Suczawy i Czerniowiec |
| pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| **Noc** | | |
| osobowy | 6·45 | do Krakowa i Pesztu |
| „ | 7·05 | do Sokala i Rawy ruskiej |
| osobowy | 7·2[illegible] | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 7·47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa |
| „ | 10·30 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 10·50 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł. |
| „ | 11·27 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

## OKÓLNIK.

Zarząd kasy chorych przy Towarz. farmaceut. „Unitas" w Krakowie przedkłada zamknięcie rachunku za rok administracyjny 1897 i zawiadamia zarazem iż:

## II. Walne Zgromadzenie

członków kasy chorych odbędzie się dnia 13. Marca b. r. o godzinie 9. rano w lokalu Gremium Aptekarzy Galicji Zachodniej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie roczne z czynności zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
3. Wybór dwóch delegatów członków kasy chorych do Zarządu.
4. Wybór jednego delegata do komisji rewizyjnej.
5. Wybór 3 członków sądu polubownego i jednego zastępcy.
6. Wnioski i interpelacje.

W razie nie przyjścia do skutku Walnego Zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl § 19. statutu kasy chorych bez względu na ilość członków obecnych.

## II. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i tego samego dnia o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano.

Kraków, dnia 24. lutego 1898.

**Zarząd kasy chorych przy Towarz. farm. „Unitas".**

*Bolesław Gosdawa Jawornicki* sekretarz.

*Roman Krasiński* zast. prezesa.

*Wiktor Redyk* delegat.

Również Wydział Tow. farm. „Unitas" zawiadamia, że Walne Zgromadzenie członków odbędzie się dnia 13. marca 1898 o godzinie pół do 11. przed południem w lokalu gremium — i o jak najliczniejsze zebranie upraszamy. 1522 1—2

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.